kat II nr 5

Złota rybka

Nadeszła kolejna zima, zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W domu Karolinki, Ady i Aureliusza panowała już przedświąteczna atmosfera. Babcia z mamą prowadziły **burzliwe rozmowy przy łupaniu orzechów**, które dotyczyły przeważnie tego, co przygotować na wigilijną kolację. Karolinka, która też asystowała przy tej robocie jakoś nie miała humoru.

- Co ci jest córeczko ? **Czemu milczysz** ?- dopytywała się mama chociaż domyślała się powodu smutku Karolinki.

- Jeżeli na Wigilii nie będzie taty, to tych świąt może w ogóle nie być.- odezwała się dziewczynka.

Mama próbowała jej tłumaczyć, że tata, który pracował za granicą ze względu na różne obostrzenia musi odbyć kwarantannę ponieważ panuje covit i może nie zdążyć na święta.

- Karolinko, jeżeli się nie da, to tatuś przyjedzie do nas po świętach.

Tłumaczenia jednak nie pomagały. Babcia, która słyszała rozmowę, próbowała pocieszać wnuczkę.

- Karusiu, nie możesz tak się przejmować. Popatrz jak pięknie sypie śnieg. Przejdź się na spacer.

- Tylko ubierz się ciepło. Najlepiej włóż ten **sweterek w jodełkę**. – odezwała się mama.

Dziewczynka weszła jeszcze do łazienki, gdzie w wypełnionej wodą wannie pływał niewielki karp przeznaczony na wigilijną ucztę.

Karolinka przyklękła obok wanny i przyglądała się rybce.

- A może ty jesteś zaczarowaną rybką jak ta z mojej książeczki z bajkami ?

Rybka zamachała ogonkiem i zanurkowała.

- Ciekawe czy potrafisz spełniać życzenia ? Ja mam tylko dwa, mieć przyjaciela i żeby tatuś wrócił na Wigilię

Rybka mrugnęła okiem, a Karolince wydawało się, że rybka do niej mrugnęła i zamachała ogonkiem.

- Rybko, ja cię uratuję, a ty spełnisz te dwa życzenia, dobrze ?

Rybka znowu zamrugała i wystawiła pyszczek nad wodę jakby chciała coś odpowiedzieć.

- Chyba się zgodziła. – domyśliła się Karolinka.

Niewiele myśląc wypuściła wodę z wanny, rybkę przełożyła do wiaderka z odrobiną wody i niezauważona wyszła z domu.

- Jak to dobrze, że mieszkamy niedaleko Dunajca.- odezwała się do rybki.- wypuszczę cię i będziesz mogła popłynąć do Wisły, albo nawet do Bałtyku.

Stanęła nad brzegiem, uniosła wieczko wiaderka i wypuściła rybkę do wody tuż przy brzegu.

Śnieg sypał coraz bardziej, Karolinka chciała jeszcze zobaczyć, czy rybka popłynęła, przeszła parę kroków brzegiem ,kiedy usłyszała dziwny głos. Jakby płacz czy może skowyt. Zatrzymała się na moment, ale znowu usłyszała ten sam głos. Powolutku zbliżyła się i stanęłą jak wryta. Pod krzakiem, w śniegu kulił się malutki czarno-biały piesek. Kiedy zobaczył dziewczynkę, zaskomlał jeszcze bardziej żałośnie. Był taki mały i bezbronny, radośnie machał ogonkiem.

Karolinka podeszła bliżej i wzięła go na ręce.

- Jeteś **zimny jak sopel na baszcie**.- odezwała się do zmarzniętego szczeniaczka.- Wezmę cię do domu, bo tutaj do jutra umarzniesz.

Kiedy wieczorem Karolina tuliła najedzonego i wykąpanego Sopelka , była już prawie szczęśliwa. Pies nie odstępował jej ani na krok.

- Pies, to najlepszy przyjaciel człowieka,- podsumował dziadek.- a Sopelek już cię polubił.

Minęło kilka dni, nadeszła Wigilia. Wszyscy byli zaangażowani w przygotowania. Karolinka z Adą i Aureliuszem ubrali choinkę, mama z babcią przygotowywały potrawy, a kiedy zaświeciła pierwsza gwiazdka uroczyście ubrani, pomodlili się, wzięli do rąk opłatki...I właśnie wtedy odezwał się dzwonek przy drzwiach. Dziadek zerwał się pierwszy, otworzył drzwi, a w nich stał obsypany śniegiem w wielkiej czapie i kożuchu niczym **tatarski wojownik** - tata, po prostu tata.

- Szczęść Boże, chciałem Wam zrobić niespodziankę !

Wszyscy zerwali się z miejsc, gadali jeden przez drugiego i witali się z tatą. Wzruszenie udzieliło się każdemu bez wyjątku.

- **A niechże Cię** jeszcze raz uściskam.- tata podniósł córeczkę wysoko w górę.

- **Nie tędy droga co wszyscy mówią.** – odezwał się ni stąd ni zowąd dziadek.

Nie wiadomo o co dokładnie mu chodziło, ale w tej chwili nie było to wcale ważne. Teraz byli już wszyscy i z radością mogli połamać się opłatkiem i usiąść przy stole.

- To najlepsza zupa grzybowa jaką jadłem.- odezwał się tata.

A kiedy na stole pojawiło się drugie danie, otworzył usta ze zdumienia.

- No dobrze, są ziemniaki, kapusta, a gdzie jest świąteczny karp ?

Wszyscy mieli **nietęgie miny** .

- Karp popłynął do Wisły. Karolina go wypuściła.- odezwał się Aureliusz.

- To nie był zwykły karp.- wykrzyknęła Karolina- on spełnił moje dwa życzenia. Po pierwsze tatuś zdążył na Wigilię, a po drugie mam przyjaciela o jakim marzyłam.

I jakby na potwierdzenie tych słów zaszczekał Sopel.

A po Wigilii, po śpiewaniu kolęd, kiedy Karolina już leżała w łóżku, a tata przysiadł koło niej, odezwała się cichutko:

- Tatusiu, opowiedz mi bajkę.

Tatuś zastanowił się chwilę.

- Dobrze, opowiem ci legendę, którą kiedyś znalazłem w książce, którą wypożyczyłem w **czchowskiej bibliotece.**

Dawno, dawno temu pewien człowiek, aby uratować księgozbiór przed wrogiem, wszystkie **książki schował w tatarskich piwnicach…..**

Barbara Miola